Nr. 32. w Poniedziałek

dnia 8. Lutego 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie rady reprezentantów miasta Poznania w dniu 10. Lutego 1864, z południa o godz. 3éj.

Przedmioty obrad: 1) pokwitowanie rachunku kasy kamelaryjnej za rok 1860 i 1861; 2) założenie nowych wodociągów; 3) ordynacya budownicza dla miasta Poznania; 4) podatek od mlewa; 5) zadzierżawienie lokalów dla oddziałów wojska, które przez miasto przechodzą; 6) wydzierżawienie ogrodu przy zakładzie chorych; 7) wybudowanie kościoła ewanielickiego na nowomiejskim rynku, dla parafii nowomiejskiej; 8) wybory na przełożonych nad ubogiemi; 9) wybór członka do komitetu, mającego na celu wystawienie pomnika narodowego na pamiątkę bitwy pod Lipskiem; 10) odstąpienie dalszego gruntu na rzecz p. Loenge, powstałego przez zasypanie stawu Rabbowa; 11) sprawy osobiste.

Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 7 Lutego. — Hamburger Nachrichten donoszą z Szlezwiku w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 1½ w południe: od kilku godzin toczy się bitwa pod Jübek na północ od Szlezwiku. Brygada Nostiz potyka się z Duńczykami. W południe proklamowano z ratusza w Szlezwiku księcia. Na zapytanie kolegium miejskiego oświadczył jenerał Gablenz, że go proklamacya wcale nie obchodzi, bo to sprawa bundestagowa. Oddalanie z urzędów Duńczyków jest rzeczą obywateli miejskich. Deputacya złożona z obywateli udała się do Kielu, celem złożenia hołdu księciu Frydérykowi.

Kiel, 6 Lutego. — Z Eckernförde przybyła tu deputacya obywatelska celem złożenia hołdu.

Szlezwik, 7 Lutego. — Wczoraj było słychać huk armat pod Idstedt. Mówią, że Prusacy starli się z cofającymi się Duńczykami. W Szlezwiku proklamowano księcia na zasadach starego landrechtu Urzędnicy duńscy wyjechali. Mówią, że feldmarszałek Gablenz miał oświadczyć deputacyi miejskiéj w Szlezwiku, iż jest żołnierzem i tylko karać będzie niespokojność i nieporządek.

Hamburg, 7 Lutego po południu. — Wedle Hamburger Nachrichten, Duńczykowie opuścili onegdaj Toenningen i Friedrichstadt, przyczem 20 Szlezwiczan i Holsztyńczyków z duńskiéj armii zdezerterowało W Toenningen proklamowano księcia Frydéryka. Wszystkich urzędników królewskich oddalono.

Wiedeń, 7 Lutego. — Wedle telegraficznych wiadomości tu nadeszłych z Lottorf, feldmarszałek Gablenz poszedł za Duńczykami z rana o godzinie 8 i dotarł do Oeverse, gdzie brygada Nostiza starła się, Duńczykowie stawiali silny opór. Austryacy też bili się dobrze. Sześć ciężkich dział, mnóstwo jaszczyków wraz z 200 jeńcami zabrali Austryacy. Pułkownik i podpułkownik z pułku austryackiego król Belgów ciężko ranni. Jutro feldmarszałek Gablenz w dalszy uda się pochód.

Kiel, 7 Lutego wieczorem. — Dziś główna kwatera austryacka znajduje się w Frörup pod Oeverse w Angelu, pruska przeniesiono do Glücksburga. Austryacy idą za nieprzyjacielem w północ, pruskie gwardye w kierunku zachodnim. W sobotę przyszło do zaciętej walki pod Idstaedt między austryackim i pruskim wojskiem a Duńczykami. Niemcy zwyciężyli. Król duński wyjechał do Kopenhagi.

Pod Oeverse i na ulicach Flensburga przyszło do zaciętej walki, w któréj Austryacy mieli rannych i zabitych. Pułk króla Belgów utracił 17 oficerów i 500 żołnierzy. Książe wirtembergski został ranny.

Duńczykowie ustąpili z Friedrichstadu i Toenning, zostawili 11 armat zagwożdżonych i całą amunicyą.

Hamburger Nachrichten piszą z Kopenhagi pod d. 6 Lutego, że tam panuje wielkie oburzenie z powodu ustąpienia z Dannewerku i odwrotu.

Obie izby sejmowe zawiesiły swoje posiedzenia. Na giełdzie nie notowano kursów. Proklamacya króla do wojska wywarła najniepomyślniejszy wpływ na umysły. Główna kwatera armii znajduje się w Flensburgu. Wojska nieprzyjacielskie gromadzą się na około.

Berlin, 7. Lutego. — Najj. Pan raczył zamianować: radzcę przy sądzie powiatowym Weymana w Monasterze radzcą przy sądzie apelacyjnym tamże; sędziów powiatowych Pasewalda w Flatowie, Rhodego w Kwidzynie, radzcami przy sądzie powiatowym; tudzież radzcę przy sądzie powiatowym Kossnera w Forst dyrektorem przy sądzie powiatowym w Neumarkt, sądziego powiatowego Oehlera w Herzbergu dyrektorem przy sądzie powiatowym w Guben.

Berlin, 5. Lutego. — Kampania w Szlezwiku ukończona. Dziś popołudniu o godzinie 5 ogłoszono tu urzędownie następującą wiadomość telegraficzną: Duńczykowie opuścili zeszléj nocy Szlezwik i Dannewerk, ostatni z 60 działami ciężkiemi. Wojsko austryackie obsadziło Szlezwik i zamek Gottorf i ściga nieprzyjaciela ku Flensburgowi. Książe Frydéryk Karol zgromadził pruski korpus skombinowany naprzeciw Arnis, aby uskutecznić przejście przez Szleję pod Arnis i Cappel.

Staatsanzeiger zamieszcza bliższe szczegóły: wedle telegramu jenerał feldmarszałka barona Wrangla z dnia wczorajszego spodziewano się, że korpus pruski przejdzie Szleję dolną w nocy z 5. na 6. Lutego. Jak się zdaje zamiar ten został uskuteczniony, jakkolwiek niedoszła o tem telegraficzna wiadomość ponieważ odległość od dolnej Szlei do Kielu przeszło mil siedem.

Wedle dalszego telegramu ces. kr. austryackiego feldmarszałka porucznika Gablenza, opuścili Duńczykowie oszańcowane centralne stanowisko pod Szlezwikiem. Przypuścić więc można, że zamierzone przejście udało się lub że Duńczykowie nie oczekiwali jego, aby niebyć odciętymi w odwrocie do Flensburga i Fridérycyi.

Telegram feldmarszałka porucznika Gablenza donosi: wedle doniesienia pułkownika Feldegga ustąpili Duńczykowie z Szlezwiku i przybyła deputacya obywateli do mnie; o godzinie ½ 1 w nocy Duńczykowie ustąpili, ja maszeruję do Dannewerku. Godz. 4½ z rana. Lottorf, d. 6. Lutego 1864. (podp.) Gablenz.

Tutejsze poselstwo austryackie otrzymało następujący telegram: z głównéj kwatery 6 korpusu armii na zamku.

Gottorp, 6. Lutego. — W téj chwili o godzinie 7 z rana tu wkroczyliśmy. Duńczykowie opuścili to stanowisko; przynajmniej 60 armat ciężkiego kalibru stoi na szańcach. Kieruję energicznem ściganiem ku Flensburgowi i donoszę o tem głównej komendzie. Po ciężkich mozołach wojsko nasze ożywione jest najlepszym duchem i wydało okrzyk przed zamkiem: niech żyje Jego ces. kr. Mość apostolska. Moją główną kwaterę przenoszę dziś bardziej naprzód przeciw nieprzyjacielowi.

(podp.) Gablenz, feldm. porucznik.

— Duńczykowie, jak się z powyższego okazuje, z wielkim pośpiechem ustąpili w nocy zeszłéj, nie czekając na nowy atak Austryaków. Ponieważ najsilniejsze fortyfikacye były w ich ręku i mogli stawiać dalszy opór ze skutkiem, przeto Staats Anz. słusznie przypuszcza, że tylko obawa przed przejściem korpusu pruskiego przez Szleję spowodowała Duńczyków do tak rychłego odwrotu.

Dziś wieczorem nadeszła depesza z głównej kwatery ks. Frydéryka Karola potwierdza, że pruski korpus uskutecznił w ostatniéj nocy przejście przez Szleją pod Arnis. Arnis leży 2½ mili na północ wschód od Missundy, bliżéj morza. Jak się zdaje, Duńczykowie słabo to miejsce obwarowali, przejście uskuteczniono, jak się zdaje, bez strat. Wiadomość jest płonną o wzięciu Missundy.

Ponieważ Duńczykowie tak skwapliwie opuścili swe silne stanowi-

ska w Dannewerku, nad którémi pracowali przez długi przeciąg lat, przeto trudno przypuścić, aby chcieli w innych częściach księtwa szlezwickiego stawiać opór, z tego też powodu poczytujemy kampanią za ukończoną, a przynajmniej w przypadku, jeżeli walka poza Szlezwik się nie przeciągnie. Zachodzi teraz pytanie, czyli Duńczykowie będą w stanie uskutecznić odwrót bez strat lub też, mimo szybkiego cofnięcia się zostaną niektóre części armii duńskiej odcięte i wzięte do niewoli.

— Wedle oświadczeń lorda Palmerstona w izbie niższej angielskiej, tudzież wedle wiedeńskiej jeneralnej korespondencyi oficyalnej Prusy i Austrya przed przekroczeniem Ejdery miały się zobowiązać w dalszych swych żądaniach nie posuwać się po za stipulacye z roku 1852. Trudno to pogodzić z tem, co pan Bismark napisał w depeszy z d. 14. Stycznia do rządów niemieckich. Oficyalna Neue Allg. Zeitung pisze: lord Russell w izbie wyższej, a lord Palmerston w izbie niższej dali objaśnienia we względzie starcia duńsko niemieckiego. Oba te oświadczenia wedle osnowy telegramu, jaki nas doszedł, pozostają z sobą w sprzeczności, a szczególniej co do stanowiska wielkich mocarstw niemieckich w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Gdy bowiem lord Russel nazywa dane rządowi angielskiemu oświadczenia dwuznacznemi, lord Palmerston twierdzi, że Prusy i Austrya zagwarantowały sukcesyą i posiadłości Danii, skoro zostanie zadośćuczynione ich żądaniom, jakich się domagają od Danii na mocy londyńskiego układu

Na to czyni uwagę National Zeitung: żądania te były postawione przed wybuchnięciem wojny i że wojna znosi wszelkie traktaty wedle prawa narodów.

— Neue Allg. Ztg pisze: na protestacyą gabinetu szwedzkiego z dn. 22. z. m. przeciw zajęciu Szlezwiku przez połączone armie wielkich mocarstw niemieckich Prussy w stanowczym tonie odpowiedziały. Od lat 12 Dania wzbraniała się dopełnić przyrzeczeń danych pod względem księstw niemieckich. W czasie obrad nad konstytucyą rady stanu duńskiej zwracało uwagę gabinetu duńskiego ministerstwo pruskie, jakie ztąd powstać mogą zawikłania, a po przyjęciu tej konstytucyi przez radę stanu i przez sankcyą królewską założyły przeciw niej Prussy protestacyą. Prussy nie mogą przyznać, aby konstytucya duńska, jak to twierdzi rząd szwedzki, mogła być zaprowadzoną legalnie i dla tego ujrzą się zmuszonymi choćby za użyciem przemocy broni do jej zniesienia.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 5. Stycznia. — Ponieważ przed każdemi aresztowaniami masowemi poprzedzały podania organów moskiewskich, że odkryto papiery, całe registratury rządu narodowego, chcąc usprawiedliwić aresztowania i deportacye na Sybir, przeto od kilku dni znów Dzien. Powsz. podaje szczegóły o odkryciach papierów i pism osób należących do organizacyi narodowej. Że te szczegóły, tyle razy powtarzające się, ile razy Moskwa stami odprowadzała do więzień nieszczęśliwych, których miała w podejrzeniu o uczucia patryotyczne, niczem nie są uzasadnione, tylko podaniami takich ludzi, jakimi są Rydzewski inspektor policyi 10 okręgu, którego za oskarżenie Lutostańskiego sędziego, który prowadził śledztwo przeciw niemu za oszustwa, chciał przyprawić o szubienicę, zarzucając mu należenię do rządu narodowego, pokazuje się, że ostatnie odkrycia miał poczynić tenże Rydzewski, który za karę skazany na podrzędne inspektorstwo na Pragę, ztamtąd napowrót przez Berga przywrócony został na inspektorat cyrkułu 10 stolicy. Dziennik Powsz. więc podaje odkrycia Rydzewskiego i spólników jak następuje: w dniu 27. z. m. przytrzymano Bogusławskiego, w którego w domu znaleziono masę dokumentów kompromitujących stronnictwo rewolucyjne. Znaleziono u niego listę osób sympatyzujących z rewolucyą i niesympatyzujących z rządem narodowym, a więc listę urzędników rewolucyjnej organizacyi i drugą szpiegów. Dalej mnóstwo pamfletów i artykułów pisywanych do Chwili, a więc widać z tego że jedną klapką chce Moskwa i Chwilę zatrzasnąć w łapce; dalej registraturę tajnej policyi narodowej, jej budżet. Jakoż wskutek tego Moskwa polapała w kilku nocach masę podejrzanych jej ludzi. U jednego studentka pochwyconego między masą młodzieży na ulicach, miano znaleźć listę z początkowemi literami nazwisk. Kogo nazwisko od tej litery się zaczynało, tego odprowadzono do więzienia. Można sobie wystawić teraz co się dzieje w Warszawie, kiedy abecadło u studencika znalezione jest kluczem do więzienia. Niemasz bowiem osoby, którejby nazwisko nie zaczynało się od jednej z liter abecadła. Do tego stopnia drwienia zniżają się relacye w organach moskiewskich. Bogusławski z swoją rodziną i służbą dostał się do więzienia. Był on właścicielem Kuryera. Policya moskiewska w Królestwie, dostała rozkaz tajny, jak dalej pisze Nat. Ztg nikomu niedawać paszportów od r. 17 do 30. Widać z tego, że się zanosi na nową brankę powszechną do więzień i do wojska moskiewskiego.

— Onegdaj wyszedł 6. numer policyjnych wiadomości, wydawanych przez organizacyę narodową.

— Ostseezeitung pisze, że rząd narodowy wydał nowy dekret zakazujący pod utratą głowy dziedzicom pobierać czynsze od chłopów. Zamierza przez to chłopów przywiązać do powstania. Dekret ten jest z 22. Stycznia, w rocznicę powstania, zkąd wyszedł ten dekret, nie widać z daty, być może, że z Krakowa, bo naprzód upowszechnił się w krakowskiem, około Miechowa. Gdy naczelnik wojskowy moskiewski dowiedział się, że dziedzice niechcą przyjmować czynszów od chłopów, nakazał im je składać do skarbu. Co z tego wyniknie trudno oznaczyć.

— Dziennik Powsz. umieszcza dziś adres złożony Bergowi na balu u jen. Witkowskiego, wraz z 339 podpisami, z których około trzecia część nazwisk polskiego brzmienia; jakoteż adres francuski ks. Łubieńskiego, biskupa dyecezyi augustowskiej, który mówi: »korzystam z przypadkowego odosobnienia, w jakiem mnie postawiły okoliczności, aby nadać mej myśli i uczuciom bardziej osobiste i dokładniejsze wyrażenie«, niżbym mógł to uczynić, przyłączając się do wspólnego adresu. Niema co mówić; tu już nie było przymusu. Ks. Łubieński chciał z osobnym sam jeden wystąpić adresem.

Dz. Powsz. donosi, nie już w formie raportu, lecz listu, a zatem jeszcze wątpliwsze to niż raport, o rozbiciu w d. 31. Stycznia »po półtrzeciogodzinnej walce« pod wsią Wygodą oddziału powstańczego. Kapitan moskiewski Cewłowski wyszedł przeciw powstańcom z Lubartowa. Miał on zabrać 82 jeńca, między tymi 39 ranionych.

W mieście Szadku w powiecie sieradzkim ponieśli śmierć na szubienicy, mieszczanin szadecki Józef Kozłowski i Franciszek Polkowski ze wsi Żyrzewa w tymże powiecie, jako dowódcy oddziałów powstańczych.

Z Warszawy, 28. Stycznia. — Rząd narodowy przesłał podziękowanie wojsku narodowemu za jego wytrwałość i poświęcenie dla ojczyzny. Podziękowanie to i odezwa do wojska z dnia 15. Grudnia odczytane było przed frontem w każdym oddziale, i wdzięcznie było przyjęte. Zaprawdę, trzymanie się szeregów narodowych w tak ciężkiej porze roku i w obec armii nieprzyjacielskiej, naprężającej wszelkie możliwe środki na zgubę powstania, armii niszczącej bezbronnych mieszkańców, kiedy nie może dosięgnąć zbrojnych, godne jest najzupełniejszego uznania, tak ze strony rządu, jak i współobywateli. Naczelnicy wojenni, wróciwszy z objazdu swych okręgów dokonanego w pierwszej połowie b. m., złożyli raporta wydziałowi wojny, w których prawie jednomyślnie objawiają radość z nabytej już teraz pewności, że, dzięki przedsięwziętym stósownym środkom, zima nie okazała się tak niebezpieczną, że żołnierze są wszędzie w dobrym stanie zdrowia i pełni dobrego ducha. Jenerał Bosak nazwał nawet stan oddziałów świetnym, mianowicie oddziałów majorów Stopnickiego, Rębajły i kapitana Denisowicza. Przygotowania na wiosnę wszędzie szybko postępują. Rząd narodowy na wniosek wydziału wojny ustanowił nowy stopień wojskowy: podkapitana, odpowiadający względnie rangom podporuczników i podpułkowników. Celem tej zmiany jest utrudnić przystęp do stopni sztaboficerskich. Rzeczywiście, w dzisiejszym sposobie prowadzenia wojny, gdzie prawie każdy major, a czasem kapitan jest naczelnikiem oddziału i sam powinien w wielu razach kierować swojemi obrotami strategicznemi i taktycznemi, odpowiedzialność cięży wielka na tych stopniach, i powinno się udzielać je nader ostrożnie. Prawdziwe zdolności wojenne znajdą zawsze u nas sposobność szybkiego postąpienia, tak jak w każdej wojnie, a szczególniej powstańczej. Należy się zaś wystrzegać zbytniego mnożenia wyższych stopni, aby nie otwierać pola roszczeniom nieuzasadnionym. Niedogodność taką znamy już z doświadczenia — prawdziwi żołnierze wolności nie dla stopnia się biją, ani swoje wyniesienie mają na celu.

Dziennik Powsz. powiada, że »z samego ukazania się w nim adresów można widzieć, że takowe podają się dobrowolnie.« Mógłby dodać, że z samego ukazania się Polaków na Sybirze widać, że tam przybyli dobrowolnie.

Jak są traktowani tutejsi mieszkańcy (nie mówię już o tych, co zostali posądzeni o działania powstańcze), macie próbki z wybryków Rydzewskiego, Anzaurowa et consortes. A jak się zbierają podpisy, dam tutaj jeszcze kilka próbek, uzupełniając dawniejsze.

W cyrkule 10. do podpisywania adresu do cara wezwano Żydów, kupców i innych obywateli. Gdy odmówili podpisu, kazano im się stawić u prezydenta. Ten zaczął im wyliczać wszystkie dobrodziejstwa (sic) otrzymane od cara, i przedstawiać korzyści jakie wynikną z podania adresu. Żydzi żądali, ażeby adres pierw podpisali chrześcianie; lecz prezydent przypomniał im łaskę równouprawnienia i zakończył tem, że daje im godzinę czasu do namysłu, a jeżeli nie zdecydują się na podpisanie, mogą być pewni aresztu. Gdy powrócił, oczywiście wszyscy oświadczyli gotowość i zaczęli podpisywać. Na tę scenę wszedł jakiś jenerał w mundurze z orderami i zaczął rozmowę, chwaląc lojalność Żydów. Tylko pan przestrzegaj — powiada do prezydenta — żeby nie było przymusu, gdyż to powinno być zostawione własnemu przekonaniu każdego. Nie jestże to szyderstwem z ulękłych.

Po cyrkułach zaś dzieją się takie sceny. Sprowadzają do kancelaryi tłumy chwytanych na ulicach osób: każda zaś z nich czeka rewizyi, aresztowania, czy tam jakiej decyzyi komisarza, którego nie ma. Po jakimś czasie wchodzi p. komisarz: »Cóż tu tyle ludzi napchało się (!) do kancelaryi, rozpędzić ich!« i posuwa się dalej. Natenczas nadbiega jakiś oficer milicyi i powiada: »Panie komisarzu, ci ludzie chcą podpisać adres do N. Pana«. »A, tak, no, to im dać prędzej do podpisu i niech wychodzą«. Oczywiście nikt nie protestuje, pragnąc jak najprędzej należeć do rozpędzonych a nie do aresztowanych i podpisy się mnożą.

Trzetrzewiński, prezes Towarzystwa kred. ziem., obiecał Bergowi, że wszyscy urzędnicy jego biór podpiszą adres. W krótce potem zdarzyło się, że aresztowany został jego szwagier Gebethner, księgarz. Kobiety z jego rodziny, starając się za aresztowanym, trafiły do Trepowa, króry oświadczywszy, że sprawa nie ma żadnego znaczenia, zapewnił je, że natychmiast napisze polecenie uwolnienia Gebethnera z aresztu. Uradowane czekały z dnia na dzień, wywiadywały się; lecz je zbywano to tem, to owem, a uwolnienie nie przychodziło do skutku. Ze swej strony napierany Trzetrzewiński o adres od urzędników Towarzystwa i napierający na nich nawzajem, widział nareszcie się zmuszonym oświadczyć, że nie jest w stanie zebrać podpisów, ani namówić do nich. Kiedy ostatnią razą osoby starające się o uwolnienie Gebethnera przyszły do Trepowa, otrzymały od tegoż odpowiedź, że nie wie nic o sprawie Gebethnera, że to do niego nie należy wcale, niech się udadzą do komisyi śledczych, do Tucholki czy też kogo innego. Komentarze zdają się zbyteczne.

Mianowany na Litwie pomocnikiem »Wieszatela« Krzyżonowskoj ma objeżdżać kraj, aby przyjrzeć się położeniu. Przytem wyszedł rozkaz, aby powściągnięto rozpasane bezprawia, jakich tam dopuszczał się każdy praporszczyk na swoją rękę. — Borejsza, krwawy naczelnik Bialskiego powiatu, wpadł na szczególny koncept przygotowania się na przyjęcie

inspektora. Kazał wszystkim, którzy bez indagacyi i bez sądu dostali baty od jego podwładnych oficerów (z wyjątkiem jego samego), ażeby zgłaszali się z zażaleniami. Oszacował więc za każdy bat karę jednego rubla. Osoby z tamtych stron przybyłe zapewniają, że już zdarzyło się kilka wypadków wypłaty; jedna nawet była znaczna: jakiejś wdowie dano 200 rubli za otrzymane nahajki. Cóżby to znaczyło? Chyba, że oficerowie i żołdactwo moskiewskie tak jest rozbestwione nieładem i swawolą, że jako środek powstrzymania od samowolnego bicia każdego, kto się nadarzy, postanowiono opłatę pieniężną.

Aresztowani: Sosnowski Jakób, puszkarz; Hellwig Karol, młynarz; Dziarkowski Stanisław, Zielnicki Konstanty, Werbachowski Franciszek, oficyalista prywatny; Roszkowski Jan, ogrodnik; Falęcki Ludwik, Królikowski kotlarz i wielu innych. Chw.

Rosya.

»Finanse Rosyi«. Pod tym tytułem ukazał się w ostatnim numerze przeglądu francuskiego, Revue des Deux Mondes, artykuł krótki, treściwy i pełen znaczenia p. Ludwika Wołowskiego, o którym mówić będziemy.

I. Pod wszystkiemi względami Rosya daje przedmiot do rozwagi i badania dla Europy. Coraz częściej występuje zapytanie, jakim sposobem stać się to mogło, że państwo półtora wieku temu zaledwo znane, pochłonąwszy część cywilizowanej Europy, wcisnęło się tak silnie we wszystkie stosunki polityczne świata, i stawało się na przemian to powodem największych niesprawiedliwości, niepokojów, obaw i grozy Europy, to znów zbawcą prawowitości i obrońcą tak zwanego porządku, prześladowcą jednego wyznania chrześciańskiego na północy, a opiekunem drugiego na wschodzie. Zapytują chciwie, i zaprawdę czas już potemu: czy przewaga moralna i materyalna, czy zasoby sił i środków odpowiadają temu ciążeniu na wszystkie stosunki europejskie.

Stan Rosyi do niedawnego jeszcze czasu tak grubą zasłoną był pokryty, że znano go tylko z opowiadań podróżnych, którym nie łatwy był do prawdy przystęp, i wygładzonych po zachodniemu Rosyan, którzy, zbytkiem do siebie pociągając, chętnie się, dopóki byli za granicami swego kraju, do liberalnych przyznawali opinii.

Światło prawdy zaczyna zasłonę przedzierać, rzeczywistość w coraz wyraźniejszych okazuje się kształtach i mamy nadzieję, że od chwili wyświecenia całej prawdy i odkrycia całej rzeczywistości pocznie się era wymierzenia sprawiedliwości, naprawienia złego i wskazania równie Rosyi jak innym narodom granicy ich wpływu i kierunku ich działania.

Ktokolwiekbądź rzuca promień światła na stan rzeczy w Rosyi, służy sprawie prawa i słuszności w ogóle, a przeto i sprawie Polski. Jednym z takich jaskrawych promieni jest artykuł p. Wołowskiego.

Zaczyna on od przypomnienia sławnego toastu w klubie angielskim w Petersburgu przez księcia Gorczakowa w tych słowach wzniesionego: »Rosya jest spokojna, majestatyczna i potężna. Europa patrzała na nas przez zwodzącą ją chmurę, nie widziała czem jesteśmy rzeczywiście. Dmuchnęliśmy na tę chmurę, która zaciemniała naszą wielkość, i rozwiała się.«

Nie jedną bronią walczyć by można przeciwko tym słowom, więcej dumy niż prawdy zawierającym. Pan Wołowski zaatakował je bronią cyfer. Jest to we wprawnej ręce broń potężna, a wyszukał ją sobie właśnie w arsenale przeciwnika, bo w dokumentach urzędowych rosyjskich, i na nich się wyłącznie opierając, konkluzye tylko niejako same z rozbioru wynikające ze spokojem finansisty i z pewnością światłego ekonomisty przedstawia.

Na przytoczony powyżej toast ks. Gorczakowa odpowiadając, zapytuje autor: »Czy przeciwnie, niezaprzeczona zręczność dyplomacyi rosyjskiej nie posłużyła właśnie do tego, aby sztucznie zakryć trudności, rozmaitej natury, z któremi państwo carów walczyć musi«. Jedną z tych trudności jest położenie finansowe Rosyi, które pan Wołowski odsłania.

W krótkim zarysie historycznym przedstawia powstanie papierów (banknotów) i ich z małemi przestankami nieustający wzrost. Jak w polityce tak i w finansach okazują się tutaj uroczyste obietnice rychło niedotrzymane od Katarzyny II. aż do Mikołaja. Za panowania Katarzyny 1768 r. zjawia się pierwszy raz moneta papierowa, w dosyć ograniczonej ilości. Dokąd ten środek raz użyty zaprowadził, wymownie odpowiadają cyfry przez Wołowskiego przytoczone. Zapowiedziawszy jednak z góry, że się będzie chronił od wszelkiego wpływu stronniczego, niepowiada autor, że środek ten w państwie, jakiem jest Rosya, niechybnie na bezdroża zaprowadzić musiał. Wystawmy sobie państwo, w którem wola jednego jest wszystkiem, że ta wola ani granic, ani kontroli nie zna, że urządzone to państwo było do zdobyczy, że wszelkie ku temu celowi użyte środki wydawały się godziwe, że wszystko tam na papierze jest wielkie i piękne, że na papierze jest wojsko ogromne, że na papierze są roformy i postęp, a pojmiemy, na jak niebezpieczną i spadzistą wstąpił drogę panujący, który pierwszy monetę papierami rządowemi zastąpił, zrozumiemy, bez gry słów, że i finanse Rosyi na papierze skończyć się musiały. Ukaz z dnia 10. Stycznia 1774 przepisuje, żeby w żadnym razie asygnaty sumy 20 milionów rubli nie przenosiły. Wkrótce jednak tak łatwego sposobu przymnożenia sobie zasobów odmówić sobie nie można było, zwłaszcza przy kosztach wojny tureckiej. Nowy manifest z 28. Czerwca 1786 ogłosił uroczyste zapewnienie, że nigdy suma asygnatów 100 milionów rubli nie przeniesie. Ten skok tak gwałtowny w cztery lata niedotrzymanie po dwakroć danej obietnicy, zachwiały po raz pierwszy zaufanie w monetę papierową; asygnat, chociaż przyjmowany w kasach rządowych w pełnej wartości, zaczął spadać w kursie zamiary; i przy wojnach tureckiej i polskiej które nową emisyą asygnatów spowodowały, spadek ten ciągle się powiększał, wpływając niekorzystnie na wszelkie stosunki kredytowe z zagranicą, podwyższając cenę nominalną wszystkich przedmiotów produkcyi krajowej.

Raz na tej ślizkiej drodze nie zatrzymali się ani Katarzyna IIga ani jej następcy. Przy jej śmierci było w obiegu monety papierowej za 157,703,000 rubli; w r. 1810 doszły ogromnej sumy 577 milionów. Aleksander I w manifeście z d. 2 Lutego 1800 uznał tę masę papierów za dług państwa, dał mu za porękę majątek publiczny, oświadczając, że już żadne nowe papiery wypuszczane niebędą. Obietnicę tę los ten sam spotkał co poprzednie. W roku 1817 suma monety papierowej wynosiła 836 milionów rubli asygnacyjnych.

Z obawy przedstawienia zbyt wielu szczegółów, na co granice artykułu dziennika nie pozwalają, pomijamy różne zmiany różne w wartości rubli asygnacyjnych i przechodzimy do chwili, w której rubel srebrny staje się jednością monetarną Rosyi, asygnaty papierami rządowemi zastąpione zostają, to jest od r. 1843. Postanowiono wtedy, że tych papierów kredytowych państwa w obiegu będzie za 170 milionów rubli rs., dano im za rękojmią dobra państwa, a nawet postarano się, co najważniejsza, o nagromadzenie pewnej ilości monety kruszcowej dla wymiany każdochwilowej papieru na kruszec, co daje jedyną pewność, że papier jest pieniądzem. Przewieziono więc do cytadeli petersburgskiej w obec delegowanych handlu i złożono 70 milionow rubli w złocie, srebrze i sztabach, która to suma jeszcze inną 12to milionową powiększoną została. Zdawało się, że Rosya weszła stanowczo na drogę porządnego gospodarstwa finansowego.

Peryod ten świetności, którym jeszcze więcej chciano zaimponować Europie zakupnem papierów francuskich, nie trwał długo.

Zdaje się, jakoby było w tradycyi panującego domu w Rosyi niedotrzymywanie najuroczystszych obietnic. Bo oto widzimy już w 1849 r. papierowe przenoszące 300 milionów.

Wojna wschodnia — mówi autor — sprowadziła prawdziwą lawinę papierowej monety, a co najgorsza, to jeszcze to, że w miarę pomnożenia papierów zmniejsza się rękojmia ich wypłaty to jest rezerwa w kruszcu. Przy końcu roku 1854 ruble papierowe wynosiły 356 milionów, a mnożąc się ciągle, doszły w r. 1857 do ogromnej sumy 735 mil. rs.

W tej chwili zawieszono zupełnie zamianę papierów na srebro. Między prywatnymi a uczciwymi ludźmi w rzeczach pieniężnych, niewypłacenie papieru, który się wystawia, nazywa się bankructwem, albo niesumiennością; te jednak moralne zasady niedosięgły jeszcze owych wysokich sfer, które się zajmują sprawami społeczeństwa i w imieniu ludzkości przemawiają. Zostają one prawidłem dla gminu, któremu Rosya zdaje się mówić, na wzór tego wybornego kaznodziei, co sam nie dawał z siebie przykładu: »czyńcie jak każę, ale nie jak czynię.« Uwagi powyższej nienależy kłaść na karb autora, który miał delikatność pominięcia jej.

Pomnożenie dwójnasób papierów w przeciągu lat kilku uważa autor i słusznie, mimo pozorów i tłomaczeń, których ze strony rosyjskiej nie brakło, za bardzo niepokojący objaw. Przedstawia porównanie monety papierowej najbogatszych krajów i rękojmie w kruszcu, jakie posiadają, ze stanem rzeczy w Rosyi, co rzeczywiście na korzyść tej ostatniej wypada.

Nowe wszakże czyniono usiłowania dla zaradzenia złemu. Pan Lamański, wicegubernator banku, wychodząc ze zdrowej zasady, że jedynie wypłacają monetą kruszczową za papier, można chorobę radykalnie wyleczyć i chcąc operacyę tę ułatwić a nawet ją korzystną dla skarbu uczynić, radził, ażeby kurs pozymusowy papierów znieść i takowy według kursu chwilowego na brzęczącą monetę wymieniać. Systemat ten był przez niejaki czas i nawet z pewnem powodzeniem zastósowany; złe jednak już za daleko zaszło, kurs przymusowy na powrót zaprowadzono i świeżo, jak tego dowodzi bilans banku państwa ogłoszony 30. Listop. 1863., było zasobu w kruszczu 56 milionów i 12 milionów w walorach publicznych w obec 634,773,929 rubli monety papierowej. Kruszec więc stanowił jedenastą część wartości przez papier reprezentowanej. Nic wymowniejszego nad te cyfry.

Przytoczymy jeszcze kilka słów artykułu, które są niejako jego konkluzyą:

»Cały ten bilans, starannie rozebrany, nie otwiera Rosyi świetnych widoków. Gdyby książe Gorczakow z wysokości obłokow, na których zdaje się unosić, chciał był zejść do tych skromych szczegółów gospodarstwa politycznego, byłby się może z większą wyraził skromnością.

»Wszystko nakłania Rosyą do przetworzenia się, do zręczenia się zamiarów zbyt ambitnych i niesłusznych roszczeń, jeżeli nie chce pogrążyć się w otchłań kolosalnego bankructwa, któreby sprowadziło straszliwą ruinę, nieprzedstawiając szansy zbawienia.«

Na tem kończymy krótki zarys pracy pana Wołoskiego. Nie mieliśmy innego zamiaru, jeno obeznać kraj, o ile na to ściešnione ramy dziennika pozwoliły, z tak ważnym przedmiotem, a przytem oddać należny hołd mężowi, który przynosi zaszczyt nowej i dawnej swojej ojczyznie.

Pozostaje nam jeszcze do zrobienia kilka uwag z powodu wrażenia, jakie artykuł rzeczony na niektórych dziennikach francuskich wywarł i do przytoczenia zdania i życzenia jakie wywołał.

Francya.

Paryż, Lutego. — P. Zygm. Noel de Lesser, naturalizowany poddany Wielkiej Brytanii, oficer artyleryi w służbie królowej angielskiej, i brat konsula jeneralnego Jk. saskiej Mości w Królestwie Polskiem, miał zaszczyt być przedstawionym cesarzowi i cesarzowej Francuzów na ostatnim balu dworskim w Tuileriach, dnia 3. b. m. przez lorda Cowley, ambasadora królowej Wiktoryi.

Zresztą nic nowego z Francyi. Monitor donosi, o powodzeniach Francuzów w Meksyku i Kochinchinie.

Galicya.

Kraków, 30. Stycznia. — Z obszernego listu z Krzeszowic pisanego pod dn. 27. b. m., dowiadujemy się o następującem zdarzeniu: W dniu 23. b. m. bawiły się dzieci na dworcu kolei żelaznej w wojsko,

strzèlając na siebie kulami śniegowemi. Jedna kula śniegu ugodziła przypadkiem w nogę pewnego kaprala z pułku króla hanowerskiego stojącego w powiecie krzeszowickim. Kapral rzucił się z dobytym pałaszem na dzieci, które też zaczęły uciekać. Najsłabszy z nich sześcioletni Jan Kozakiewicz biegł najpowolniej. Kapral dopadłszy go, powalił o ziemię, kopnął kilka razy nogą i tak powalonego ciął pałaszem przez głowę i mocno skaleczył, a potem zostawiwszy go na ziemi, puścił się z innymi w pogoń, lecz tylko płazem jednego przez ramię przemierzył. Całe wojsko walczących dzieci znikło, a na placu boju został tylko ów sześcioletni chłopczyk krwią oblany, który opatrzony przez lekarza leży teraz chory. Kapral oskarzony przed swoją władzą skazanym został na cztery dni aresztu, z których dwa podobno zaostrzone postem i łańcuszkami.

— Z pokąsanych w dn. 14. Stycznia 22 osób przez wściekłego wilka w obwodzie żółkiewskim, a przywiezionych do Lwowa, umarło dotychczas ośm, jedna osoba lada dzień skończy, a wszystkie inne opuszczają szpital jako wyleczone. Chw.

Kronika miejscowa.

Z pod Kruszwicy, 27. Styczn. — Dnia 21. Stycznia odbyło wojsko bardzo ścisłą rewizyą we wsi Rzęczycy. Mówię wojsko, bo przybyły na takową oficer Burchard, z 10 kompanii 49 pułku, oprócz rozkazu kapitana swej kompanii, żadnego innego upoważnienia nie miał. Nawet nie on asystował władzy cywilnej, ale sam ze swymi żołnierzami cały dom mieszkalny na wskroś przetrząsł. Poodrywano w pokojach posadzki, przejrzano wszystkie zamknięcia, otwierano chociażby najmniejsze pudełeczka, i to w większej części sam p. Burchardt. Kiedy mu powiedziano, że żołnierz z jego oddziału zelżył młodego obywatela będącego na praktyce gospodarskiej, i trzonkiem od toporka w głowę potrącił, chociaż ten milczący tylko pomiędzy stojącymi przed domem przechodził, jednem nawet słowem na to zażalenie odpowiedzieć nie raczył. Rewizya była bezowocna. D. P.

Wiadomości literackie.

Warszawa. Pierwszy zeszyt »Biblioteki Warszawskiej« na rok bieżący, zawiera następujące artykuły:

Pogląd na Stany Zjednoczone północnej Ameryki oraz na wojnę toczącą się obecnie w tym kraju, i przyczyny, które są głównym jej powodem, przez Adama Słońskiego.

Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Trojanie w Kartaginie, pięcio-aktowa opera Berlioza. Kapitan Fracasse, powieść Teofila Gautier. Krytyczne studyum Nowego Testamentu, (Etudes critiques sur la Bible par Michel Nicolas). Listy Karola Sismondi (Lettres inédites de Ch. Sismondi publiées avec introduction par Saint René Taillandier). Wiadomości literackie.

Rys historyczny przemian rady stanu, w jej atrybucyach, w składzie organicznym i kompletach, w toku epoki od r. 1807 aż dotąd, przez Augusta Heylmana.

Wyspa Madagaskar, jej stósunki z Francyą. Rzecz wzięta z przeglądu dwóch światów (Revue des deux Mondes) i z innych źródeł.

Kronika literacka. Swięty Jur. Powieść w trzech częściach, przez Jana Zacharyasiewicza. Lwów. 1862. Przez (f.) 141.

Z przeszłości szkice i obrazy. Artykuły fejletonowe Józefa Łepkowskiego. Kraków. 1862. Przez K. Wł. W.

Korespondencya. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej od Antoniego Małeckiego.

Przybyli do Poznania dnia 6. Lutego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Chudawski z Pleszewa, Filler z Królewca, Karłowski z Dziechowic, Gorzeński z Smiłowa, Radziminski z Dziechowic, Rogalinska z Cerekwicy.
HOTEL BERLIŃSKI: Lehmann z Garb, Wunder z Wolsztyna, Laue z Obornik, Tadrzyński z Sremu, Drewitz i Wieczorkiewicz z Rogoźna, Weis z Moguncyi, Rosenthal z Wolfenbüttel, Werner z Borku.
POD CZARNYM ORŁEM: Smolkowski z Rydzyny, Szymański z Daków.
HOTEL PARYSKI: Ulatowski z Morakowa, Lichtwald z Bednar, Tomicki z Wysoki, Simon i Claussen z Leszna.
POD TRZEMA LILIAMI: Buchholtz z Rawicza.

Z dnia 7. Lutego.

BAZAR: hr. Kwilecki z Kobylnik, Górski z Polski.
HOTEL DU NORD: Bardzińscy z Polski, Sulistrowski z Moskwy, Koczorowska z Piotrkowic.
HOTEL BERLIŃSKI: Kreutzinger z Szczecina, Fourgeret z Paryża, Preuss z Gdańska, Lichtenstein z Berlina, Pokras z Trzemeszna, Scheller z Maniewa:
POD CZARNYaM ORŁEM: Cichowicz z Rydlewa, Chłapowska z Bagrowa, Kaszubski z Natalic, Przybylski z Biechowa.
HOTEL PARYSKI: Łukomski z Paruszewa, Kobylański z Mystek.
PODBARANKIEM: Jakubik z wielk. Blattnitz.

Z dnia 8. Lutego.

BAZAR: Zakrzewski z Osieka, Sobierajski z Kopanicy, Bieńkowska z Smuszewa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Lauterbach z Heidewilten, Kollmorger i Schulz z Szczecina, Friedländer, Thormann, Michaelis, Rosenthal, Baderich, Meyerstein, Jacobsohn i Landsberger z Berlina, Neuradt z Wrocławia, Simon z Kolonii, Schüll z Düren, Feldges z Dülken.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Koehler z Habelschwert, Heuser i Fischer z Berlina, Mertens z Inselburga, Bussmann z Trzemeszna, Ponikierski z Wiśniewa, Bieńkowski z Smuszewa, Trąpczyński z Grzybowa, Gościmski z Polski, Guralski z Inowrocławia.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Ninow, Riechard, Simon i Schwess z Berlina, Schulze z Frankfurtu, Horn z Szczecina, Schnibbe z Gdańska, Brudnoch z Rawicza, Berg z Elberfeldu, Eckstein z Szczecina, Polewski z Wrocławia, Iffland z Karniszewa, Gottliebsohn z Berlina.
HOTEL BERLINSKI: v. Dioszephy z górn. Przyczyny, Zelasco z Kowanówka.
POD CZARNYM ORŁEM: Sulikowski z Drożyny, Mudrach z Markowic, Sawieki z Rybna.
HOTEL PARYSKI: Breiter z Chodzieży, Jewasinski z Srody, Piątkowski z Wojnowic.
SELIGA OBERZA: Frankenberg z Gaja, Preiss z Mielna, Trąpczyński z Ujazdu, Niatzke i Quatiermeister z Grodziska.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Liebewalde z Międzyrzecza, Mehlich z Miłosławia, Pincus z Janówca, Bernstein i Kochheim z Srody, Kuttner z Wrześni, Perl z Kurnika, Israel z Szczecina.
POD TRZEMA LILIAMI: Münchenberg z Chmielewa, Spiske z Żydówka, Vogt z Frankfurtu n. O., Benicke z Prusimia, Busse z Sierakówka, Kaczłow z Morna.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 8. Lutego 1864.

Zyto (węcpel po 25 szefli) wyżej. Na Luty 28 list. $27\frac{3}{4}$ pien., na Luty Marzec 28 list. $27\frac{3}{4}$ pien., na Marzec Kwiecień $28\frac{1}{2}$ pł., na wiosnę $28\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Kwiecień Maj $29\frac{1}{6}$ list. 29 pien., na Maj Czerwiec $30\frac{1}{4}$ list. 30 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) lepiej. Wypowiedziano 12,000 kwart. Na Luty 13 list. i pien., na Marzec $13\frac{5}{24}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Kwiecień $13\frac{7}{24}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Maj $13\frac{7}{12}$ list. $13\frac{13}{24}$ pien., na Czerwiec $13\frac{7}{8}$ list. $\frac{5}{6}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{4}$ list. $14\frac{1}{6}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 8. Lutego.

Pszenica 48—57 tal.

Żyto na Luty i Luty Marzec $33\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$ tal., na wiosnę $33\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $34\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—31 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Oléj rzepiowy na Luty $10\frac{11}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $10\frac{23}{24}$ tal.,

Olej lniany $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13\frac{5}{6}$ tal., na Marzec Kwiecień 14 tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{8}$ do $\frac{1}{6}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{5}{12}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{3}{4}$ tal.

Gdańsk, 6. Lutego. — W upłynionym tygodniu mieliśmy piękne, ciepłe powietrze z małemi przymrozkami.

Na targach angielskich zupełna nieczynność lubo ceny okazywały dążność ku wzmocnieniu. Dowozy krajowe i zagraniczne wystarczały na pokrycie krajowej konsumcyi a o spekulacyach nie było mowy. Dla częstych deszczów roboty w polach wstrzymane; a rólnicy niechętnie sprzedają po cenach obecnych niepokrywających koszta kultury.

Targi prowincyonalne, szkockie i irlandzkie trzymały się nieco lepiej.

We Francyi żadnej stanowczej nie widzimy zmiany; targi wewnętrzne stósownie do mniej lub więcej obfitych dowozów notowano z małem podwyższeniem.

W Holandyi, Belgii i Hamburgu ostatnie ceny utrzymały się.

Na naszej giełdzie pod wpływem wypadków, mogących sprowadzić blokadę gdańskiego portu nie było ani odwagi ani ochoty do interesów; a wystawione próby z dowozów koleją żelazną, tylko z codziennem w cenie ustępstwem dawały się umieszczać, tak że w tym tygodniu wartość pszenicy o nowe 20 guld. na łaszcie zniżyła się.

Sprzedano w ostatnich 6 dniach szefli pszenicy 36,000, żyta 7200, grochu 600, i jęczmienia 600.

Płacono za szefel berliński:

			Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszen.	84—8	86—10	1	28	4	2	3	4
»	87—1	87—12	2	5	10	2	6	8
»	88—3	89—26	2	8	4	2	10	10
Żyta	79—12	83—27	1	3	—	1	5	—
Grochu			1	8	6	1	11	—

Po 31. Stycznia było na śpichrzach gdańskich szefli pszenicy 984,000, żyta 168,600, jęczmienia 27,600, owsa 10,860 grochu 31,800.

Kursa zamian: Londyn 6. $18\frac{3}{7}$. — Hamburg $51\frac{3}{8}$.

Aleksander Makowski et Comp.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 8. Lutego 1864 r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	1	26	—	1	28	9
Pszenicy średniéj	1	21	3	1	22	6
Pszenicy ordynaryjnéj	1	17	6	1	18	9
Żyta przedniego, szefel	1	7	6	1	8	9
Żyta lżejszego	1	3	—	1	5	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	2	6	1	3	9
Jęczmienia małego	1	—	—	1	1	3
Owsa, szefel.	—	23	—	—	24	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	1	7	6	1	8	9
Grochu na pastwę.	1	3	9	1	5	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	12	6	1	15	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	10	—	—	11	—	—
Koniczyna biała	9	—	—	13	—	—
Ziemniaków, szefel.	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 6. Lutego	12	22	6	do	12	27	6
„ 8. „	12	23	9	„	12	28	9

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.